

# rodzina

TYGODNIK KATOLICKI

NR 15 (712) 14 KWIETNIA 1974 R.

CENA  
2 zł



KRAJ



Okres Świąt Wielkanocnych to dla bardzo wielu młodych ludzi pora zawierania związków małżeńskich. Coraz chętniej młodzi idą do ślubu w pięknych strojach ludowych.

18 marca br. odbyła się w Warszawie krajowa narada wojewódzka działaczy Frontu Jedności Narodu, poświęcona czynom społecznym w roku 30-lecia PRL. Dotychczasowy dorobek prac społecznych oraz podstawowe kierunki działania na rok bieżący omówił wicepremier Zdzisław Tomal. Zakres czynów społecznych w latach 1971-73 osiągnął wartość około 25 miliardów złotych, w roku 1974 zakłada się wykonanie prac społecznych o łącznej wartości 11,6 miliarda złotych, a więc o ponad 2 miliardy złotych więcej niż w roku ubiegłym.

18 marca przybył do Polski z oficjalną wizytą minister Oświaty ZSRR — Michaił Prokofiew. W pierwszym dniu swego pobytu spotkał się z kierownictwem Ministerstwa Oświaty i Wychowania, przeprowadzając rozmowy interesujące obie strony.

W dniach 17-18 marca br. przebywała w Polsce na zaproszenie KC PZPR delegacja Wydziału Łączności Międzynarodowej KC Niemieckiej Socjalistycznej Partii Jedności z członkiem KC SED, kierownikiem tego wydziału — Paulem Markowskim i zastępcą — Bruno Mahlowem. W czasie rozmów w Wydziale Zagranicznym KC PZPR omówiono dalszy rozwój wszechstronnej współpracy między PZPR a SED.

Zaopatrzenie rolnictwa w nawozy sztuczne i środki ochrony roślin dzięki sukcesywnym dostawom przemysłu uległy znacznej poprawie. Porozumienie zawarte między PKP i przemysłem chemicznym oraz rolnictwem zapewniło priorytet przewozom nawozów fosforowych z Machowa i azotowych z kilku fabryk w kraju. Jest to szczególnie ważne w tym roku, ponieważ w ciągu ostatnich tygodni w całym kraju nasiliło się tempo prac wiosennych w rolnictwie, w województwach zachodnich zaawansowane są już siewy zbóż, a w pozostałej części kraju kończy się przygotowywanie pól pod wiosenne zasiewy.



SWIAT

Ministrowie do spraw ropy krajów arabskich zrzeszonych w organizacji eksportowej ropy — OAPEC powzięli w Wiedniu 18 marca br. decyzję o zniesieniu embargo na eksport ropy do USA. Embargo to zostało nulożone w październiku ubiegłego roku na znak protestu przeciwko poparciu, jakie Stany Zjednoczone udzielały Izraelowi.

18 marca zakończyła się w Londynie w Izbie Gmin debata nad programem działalności rządu Wilsona. sformułowanym w poprzednim tygodniu w mowie tronowej królowej Elżbiety II. Wynikiem tej debaty była rezygnacja konserwatystów ze zgłoszonej uprzednio poprawki do mowy tronowej, w sprawie krytyki rządu za rezygnację z ustawowej kontroli plac.

17 marca został podpisany w Phenianie protokół między delegacjami handlowymi PRL i KRL-D o wzajemnych dostawach towarów i płatnościach na rok 1974. Protokół ten zawarto w ramach wieloletniej umowy handlowej na lata 1971-75.

16 marca br. uczeni amerykańscy z ośrodka dalekosieżnej łączności kosmicznej w Pasadenie (Kalifornia) dokonali trzeciej poprawki kursu amerykańskiej sondy kosmicznej „Mariner” w lecący w kierunku Merkurego.

Inicjatywa Algierii w sprawie zwołania nadzwyczajnej sesji Zgromadzenia Ogólnego ONZ została poparta przez 114 krajów członkowskich ONZ. Sesja ta ma dotyczyć warunków handlu i współpracy gospodarczej między państwami całego świata, przeanalizować zagrożenia surowców z uwzględnieniem wszystkich państw świata i grup regionalnych.

Przewodniczący Rady Ministrów ZSRR Aleksiej Kosygin wygłosił 18 marca br. na Kremlu przemówienie z okazji oficjalnej wizyty w ZSRR premiera Norwegii Truque Bratlega, który przybył do Moskwy na zaproszenie rządu ZSRR. Aleksiej Kosygin stwierdził, że rząd ZSRR pragnie rozwijać współpracę radziecko-norweską w możliwie najszerszych dziedzinach.

Paryscy dyktatorzy mody takie oto kapelusze lansują dla pań w sezonie wiosenno-letnim.



Pogodnych i Wesolych Świąt Wielkanocnych wszystkim miłym Czytelnikom Tygodnika Katolickiego „Rodzina” życzy

REDAKCJA

Przy wielkanocnym stole

Lubimy tradycje, Kochamy święta! Stół już uroczyście przystrojony zielonymi listeczkami barwinku, na środku stołu koszyk z święconką, a przy nakryciu ojca talerzyk z pokrojonym święconym jajkiem. Cała rodzina zebrała się wokół stołu, odświętnie ubrana, z uśmiechami na uroczystych i wzruszonych twarzach. Dzielimy się święconym jajkiem, wymieniamy uściski i ucałowania, szczerze, najserdeczniej życząc sobie nawzajem szczęścia, zdrowia, radości, codziennej pogody ducha, wzajemnego zrozumienia i poszanowania. W oczach babci, ojca, matki łśni ła wzruszenia, gdy patrzą na radosne, zdrowe i serdeczne wobec nich i wobec siebie dzieci, wnuczęta...

W wielu rodzinach święta to pora spotkań; przyjeżdżają do domu rodzinnego dzieci nawet z odległych stron — dzieci, które są już dorosłe, mają swoje nowe rodziny, swoje dzieci... Zasiadają do wspólnego stołu, zaczynają się opowiadania o życiu, zaczynają się wspomnienia... Ojciec, który spod Równa szlakiem wojennym doszedł aż do Berlina, wspomina wojenne święta i patrząc na najstarszego syna, urodzonego w roku rozpoczęcia wojny, mówi: — „Miałem wtedy tyle lat, co ty teraz, trzydzieści pięć. Czasem wydaje mi się, że to było nie dawniej jak wczoraj, a czasem, że to już ze sto lat minęło od tamtych najgorszych jakże mogą być w życiu człowieka dni — dni wojny”. I zaraz dodaje, trochę poetycko, ze wzruszeniem: — „Niech dobry Bóg pozwoli ludziom zachować pokój! Jesteście już dorośli, wykształceni i mądrzy, założyście własne rodziny, a mnie na radość wnuczęta rosną. Ja miłości Ojczyzny uczyłem się w bitewnym zgiełku, w wojennej poździe, was uczyły tego szkoły, spokojne dni, spokojne niebo i słońce. Teraz wy uczcie swoje dzieci ukochania Ojczyzny, prawdy i pracy, aby dzień jutra waszych dzieci był jeszcze piękniejszy i lepszy”.

Opowiadamy o swojej pracy, o sukcesach, osiągnięciach, dzielimy się radością i nadziejami, naszymi osobistymi i nadziejami Ojczyzny. Mocniej, wyraźniej w tym dniu świątecznym czujemy więź ze wszystkimi ludźmi, łączy nas z nimi serdeczność życzeń, ojczysta tradycja i piękno wspólnego budowania coraz lepszego życia.

Wydawca: Społeczne Towarzystwo Polskich Katolików. Zakład Wydawniczy „Odrodzenie”. Redaguje Kolegium. Adres Redakcji i Administracji: ul. Wileńska 31, 00-544 Warszawa. Telefony redakcji: 29-32-75, 28-64-91 do 92, wew. 18; administracja: 28-64-91 do 92, wew. 3 i 19. Warunki prenumeraty: Prenumeratę ua kraj przyjmują urzędy pocztowe, listonosze oraz Oddziały i Delegatury „Ruch”. Można również dokonywać wpłat na konto PKO nr 1-6-100020 — Centrala Kolportażu Prasy i Wydawnictw RSW „PKR”, ul. Towarowa 28, 00-835 Warszawa. Prenumeratę przyjmuje się do 10 dnia każdego miesiąca poprzedzającego okres prenumeraty. Cena prenumeraty: kwartalnie — 26 zł, półrocznie — 52 zł, rocz-

nie — 104 zł. Prenumeratę za granicę, która jest o 40 proc. droższa, przyjmuje Biuro Kolportażu Wydawnictw Zagranicznych RSW „PKR”, ul. Wronia 23, 00-840 Warszawa, tel. 20-46-88, konto PKO nr 1-6-100024 (roczna prenumerata wynosi dla Europy 7,50 dol.; dla St. Zjednoczonych i Kanady 11,70 dol.; dla Australii 7,50 dol.; dla krajów afroazjatyckich i zamorskich 7,50 dol.; dla NRF 13 DM). Nadesłanych rękopisów, fotografii i ilustracji redakcja nie zwraca oraz zastrzega sobie prawo dokonywania formalnych i stylistycznych zmian w treści nadesłanych artykułów. Skład, lamanie i druk: Zakłady Włókiendrukowe RSW „Prasa—Książka—Ruch”, Warszawa, ul. Okopowa 58/72.

# Lektoria

Z LISTU  
ŚW. PAWŁA  
DO KORYNTIAN  
(5, 7-8)

Bracia! Wyrzucicie więc stary kwas, abyście się stali nowym ciastem, jako że przaśni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha. Tak przeto odprawiamy święto nasze nie przy użyciu starego kwasu, kwasu złości i przewrotności, lecz przaśnego chleba czystości i prawdy.

# Ewangelia

WEDŁUG  
ŚW. MARKA  
(16, 1-7)

Po upływie szabat u Maria Magdalena, Maria, matka Jakuba i Salome nakupiły wonności, żeby pójść namaścić Go. Wczesnym rankiem, w pierwszy dzień tygodnia, przyszły do grobu, gdy słońce weszło. A mówiły do siebie: „Kto nam odsunie kamień od wejścia do grobu?” Gdy jednak spojrzwały, zauważyły, że kamień już był odsunięty; a był bardzo duży. Weszły więc do grobu i ujrzały młodzieńca, siedzącego po prawej stronie, ubranego w białą szatę, i bardzo się przestraszyły. Lecz on rzekł do nich: „Nie bójcie się. Szukacie Jezusa z Nazaretu, ukrzyżowanego; wstał, nie ma Go tu. Oto miejsce, gdzie Go złożono. Lecz idźcie, powiedzcie Jego uczniom, a zwłaszcza Piotrowi, że uprzedza was do Galilei: tam Go ujrzyjecie, jak wam powiedział”.



„Zwycięzca śmierci, piekła i szatana wychodzi z grobu dnia trzeciego z rana”. Tymi słowami starej polskiej pieśni wielkanocnej wyrażamy prawdę Zmartwychwstania Jezusa. Chrystus Pan powstał z grobu własną mocą. Ewangelia św. powiada o nawiedzeniu grobu Chrystusa przez święte niewiasty. To one pierwsze zobaczyły pusty grób, a w nim anioła, zwiastującego, iż „Pan z grobu wstał”. W największym ze wszystkich cudów, jakim jest Zmartwychwstanie Pańskie, zawiera się najgłębsza tajemnica chrześcijaństwa.

O tej prawdzie wyrażonej słowami Składu Apostolskiego „...trzeciego dnia zmartwychwstał”, mówi św. Paweł w pierwszym liście do Koryntian: „Jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, wtedy próżne jest nasze nauczanie; próżna też i wiara nasza”. Gdyby nie zmartwychwstał, wówczas przekreśliłby całe swoje posłannictwo. Straciłyby moc wszystkie Jego cuda, a prawdy przez Niego głoszone stałyby się iluzją. Ale Chrystus zmartwychwstał, tak jak przepowiedział.

Spełniły się przepowiednie proroków. Jak Jonasz przebywał przez trzy dni i nocę we wnętrzościach ryby i znów powrócił żywy, tak Syn Człowieczy przebywał we wnętrzu ziemi przez trzy dni i nocę, a trzeciego dnia, pierwiej niż weszło słońce powstał z martwych. „Alleluja, Jezus żyje, już Go więcej grób nie kryje”!

Święty Paweł, którego wiara w zmartwychwstanie przynagliła do głoszenia Dobrej Nowiny, przepięknie pisze w 15 rozdziale cytowanego już listu do wiernych w Koryncie. „Przekazałem wam na początku to, co przyjąłem, że Chrystus umarł — zgodnie z Pismem — za grzechy nasze, że został pogrzebany, że zmartwychwstał trzeciego dnia według Pisma i że ukazał się Kefasowi (Piotrowi), a potem Dwunastu, potem zjawił się więcej niż pięciuset braciom równocześnie, większość z nich żyje dotąd, niektórzy zaś pomarli. Potem ukazał się Jakubowi, potem wszystkim apostołom. W końcu, już po wszystkich, ukazał się także i mnie”. Starokatolicki dogmat o rzeczywistej śmierci na krzyżu i rzeczywistym zmartwychwstaniu Chrystusa opiera się więc na mocnych postawach. Wiara, którą głosi nasz

# Zmartwychwstał Pan prawdziwie Alleluja!

Kościół jest wiarą żywą, czerpiącą swą moc ze Zmartwychwstania, w którym Życie zwyciężyło śmierć.

Cierpienia Zbawiciela nie były same w sobie celem Odkupienia, ale życie ze Zmartwychwstałym, do którego dochodzi się przez krzyż. Stąd tyle radości z tego wielkiego święta, które ożywia nasze nadzieje nawet w obliczu śmierci. „Tymczasem Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny tych, co pomarli”. Ile optymizmu zawiera w sobie ta prawda! „Wierzę w ciała zmartwychwstanie, w życie wieczne” — powtarzamy w codziennym pacierzu. „Dla twoich wiernych, o Panie, życie nie kończy się, lecz tylko odmienia” — śpiewa kapłan w prefacji Mszy żałobnej. My wierzymy nie tylko w nieśmiertelność naszej duszy, ale równocześnie w to, że i ciało nasze, karmione „Chlebem żywota”, w dzień sądu zmartwychwstanie.

Dla nas grób nie jest końcem istnienia, ale tylko progiem, za którym zaczyna się nasza nowa egzystencja. „Kto we mnie wierzy, choćby i umarł żyć będzie” — powiedział Jezus do siostry swego przyjaciela Łazarza. Obchodząc pamiątkę Zmartwychwstania Chrystusa Pana radujemy się przede wszystkim z tego powodu, że wiara nasza nie jest próżna, gdyż niezaprzeczalnym, historycznym faktem jest to, że Pan nasz z grobu powstał. Radujemy się, gdyż przez Zmartwychwstanie swoje Chrystus otworzył nam bramy żywota i uczynił nas dziedzicami nieba. Weselmy się, albowiem Zmartwychwstał Pan prawdziwie. Alleluja!

Ks. JERZY SZOTMILLER

Z okazji Świąt Wielkanocnych najserdeczniejsze życzenia obfitych łask Zmartwychwstałego Chrystusa Przewielebnemu Duchowieństwu, Radom Parafialnym oraz wszystkim drogim Wyznawcom, Przyjaciołom i Sympatykom naszego Kościoła w kraju i za granicą składa

RADA KOŚCIOŁA POLSKOKATOLICKIEGO



## Powrót do źródeł

Podstawowe Prawo Kościoła Polskokatolickiego, określając przymiot katolicyzmu Kościoła, zaraz na wstępie stwierdza, iż ta religijna społeczność „wynajduje katolickie prawdy wiary zawarte w Piśmie św. i Tradycji Apostolskiej, interpretowanej przez Ojców Kościoła, Sobory Ekumeniczne i własne Synody Ogólnokościelne” (§1, p.a.). Z powyższego stwierdzenia jasno wynika, że Kościół Polskokatolicki, jako Kościół narodowy i równocześnie Kościół Starokatolicki, uznaje tylko dwa źródła Objawienia Bożego, a są nimi: Pismo św. i Tradycja Apostolska (por. Katechizm, s. 13, p. 2, s. 15, p. 11).

Na łamach naszego tygodnika przez czternaście lat jego istnienia, raz po raz ukazywały się i nadal się ukazują różne artykuły popularyzujące podstawową księgę wiary — Pismo święte. Z zasady ma to miejsce w cotygodniowych komentarzach do perykop lekcji i ewangelii niedzielnych. Sporo też pisano w „Rodzinie” na temat instytucji interpretujących Biblię, takich jak Sobory Ekumeniczne i własne Synody Ogólnokościelne. Zagadnienia te zresztą powracają w naszej prasie ponownie w związku ze zbliżającym się VI Ogólnopolskim Synodem, do którego kompetencji — zgodnie z Podstawowym Prawem kanonicznym — będzie należeć m.in. „autorytatywne tłumaczenie zasad wiary” (§ 55, p.a.). Mniej natomiast uwagi poświęcono dotychczas równie ważnemu, jak powyższe problemy, zagadnieniu — mianowicie: Tradycji Apostolskiej oraz pismom Ojców Kościoła. Celem wypełnienia wspomnianej luki, pragnę zaprezentować Czytelnikom

„Rodziny” wspaniałe postacie niektórych ważniejszych Ojców Kościoła i pisarzy Kościoła z uwzględnieniem ich życiorysów.

W artykule wstępnym pozwolę sobie przypomnieć najważniejsze pojęcia dotyczące patrologii.

1. **Patrologia** — od łacińskiego słowa „pater” — ojciec i od greckiego słowa „logos” — nauka, oznacza naukę o Ojcach Kościoła. Termin ten powstał w XVII w.

2. **Patrystyka** — jest szerszym i starszym pojęciem niż patrologia, aczkolwiek bardzo często oba wyrazy stosuje się zamiennie. Złazu patrystyka zajmowała się tylko dogmatyką Ojców Kościoła, później jednak przekształciła się w historię dogmatów, analizując tak pisma Ojców Kościoła, jak też i księgi liturgiczne oraz uchwały soborów.

3. **Historia literatury starokościelnej** — jest pojęciem równoznacznym z patrystyką.

4. **Historia literatury starochrześcijańskiej** — zajmuje się badaniem całej literatury wczesnochrześcijańskiej, tj. dzieł Ojców Kościoła, ksiąg liturgicznych, uchwał soborowych podobnie jak historia literatury starokościelnej, ale również i dzieł pisarzy katolickich.

5. **Ojciec Kościoła** — w pierwszych wiekach chrześcijaństwa tą nazwą określano współcześnie żyjących biskupów, a następnie biskupów zmarłych, szczególnie tych, którzy w znacznej mierze

przyczynili się do rozwoju Kościoła i odegrali rolę ważniejszych świadków nauki kościelnej.

Chronologiczną granicą dla Ojców Kościoła Zachodniego jest rok 604 — data śmierci papieża Grzegorza I, zaś dla Ojców Kościoła Wschodniego rok 754 — data zgonu św. Jana Damasceńskiego.

Patrolodzy Kościoła Zachodniego przyjmują w stosunku do pisarzy chrześcijańskich następujące kryteria, które kwalifikują ich w poczet Ojców Kościoła:

1. Prawowierność nauki.
2. Świętość życia w sensie starochrześcijańskim, tj. bez nadzwyczajnych umartwień i cudów.
3. Ogólnokościelna aprobata; wystarczającym jest np. szacunek dla pism danego pisarza.
4. Starożytność kościelna, związana z dwoma powszechnie przyjętymi datami — wymienionymi powyżej.

6. **Pisarz Kościoła** albo **pisarz kościelny** — nazwa ta pokrywa się z pojęciem „Ojciec Kościoła”, jednakże tylko w dwóch, następujących przymiotach:

1. Ogólnokościelna aprobata.
2. Starożytność kościelna.

Stąd wniosek, że pojęcie „pisarz kościelny” jest szersze od pojęcia „Ojciec Kościoła”.

7. **Autorytet Ojców Kościoła (zasady).**

1. Zgodna nauka wszystkich Ojców Kościoła w zakresie wiary i moralności chrześcijańskiej posiada ogromny autorytet w Kościele. Jeśli nauka ta jest równocześnie zgodna z Pismem św., wówczas należy ją przyjąć bez zastrzeżeń.

2. Numeryczna większość Ojców w określonych sprawach wiary nie stanowi reguły wiary, a tylko jest poważną, choć nieobowiązującą wskazówką.

3. Poszczególni Ojcowie Kościoła nie byli nieomylni.

4. Autorytet poszczególnych Ojców zależy od ich osobistej wiedzy, jak również od „oddalenia” od czasów apostołskich.

5. Poszczególnym Ojcom waler znaczenia przydaje powołanie się na ich autorytet innych pisarzy kościelnych lub soborów ekumenicznych.

Ks. ANTONI PIETRZYK





Niedzielę rano, chociaż tam, gdzie jest więcej kościołów, zezwala się na odprawianie rezurekcji również i w Wielką Sobotę wieczorem. Centralnym punktem rezurekcji jest procesja, w czasie której obchodzi się kościół dookoła trzy razy śpiewając najpiękniejszą pieśń wielkanocną: „Wesoły nam dziś dzień nastał”.

Po procesji rezurekcyjnej rozpoczyna się jutrznia wielkanocna. Jutrznia jest krótka, klasyczna, surowa, piękna, zwięzła, ma charakter rozmyślenia i jest niejako udramatyzowaniem uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego, jest pieśnią pochwalną, w której Lud Boży wielbi Pana Niebios w porannej modlitwie Kościoła.

Szczytowym punktem liturgii Wielkiej Niedzieli jest Msza św. W całym mszale nie ma drugiej mszy tak jednolitej pod względem głównego motywu. W introicie staje przed nami sam Jezus Chrystus mówiąc: „Powsta-

potem też zmartwychwstałego, zobaczyłam chwałę Pana.

*I anielskich świadków dwoje,  
chustę, szat widziałam zwoje.  
Ożył Chrystus, cel nadziei,  
będzie z wami w Galilei.*

*Wiemy: otoś z grobu, Chryste,  
z ciemnej jego wstał otchłani.  
Gdy zwycięstwo oczywiste,  
gdy królestwo masz wieczyste,  
prosim, zmiłuj się nad nami.*

*Amen. Alleluja.*

Sekwencja wielkanocna, której autorem jest prawdopodobnie Wipo z Burgundii, kapelan dworu Konrada II i Henryka III, ułożona została około 1050 roku. Dwie pierwsze zwrotki stanowią pierwszą część sekwencji. Konstrukcja drugiej części obejmuje pozostałe zwrotki, które tworzą trzy działy: pytanie społeczność-

## Liturgia Zmartwychwstania Pańskiego

Zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa jest największym cudem, świadectwem boskości Zbawiciela i fundamentem wiary chrześcijańskiej. Święty Paweł pisze: „A jeśli Chrystus nie zmartwychwstał, daremne jest nasze nauczanie, próżna jest także wiara nasza. Tymczasem jednak Chrystus zmartwychwstał jako pierwociny spośród tych, co pomarli” (1 Kor. 15, 14 i 20). Chrystus zmartwychwstał prawdziwie, dzieło odkupienia zostało dokonane, zwycięstwo odniesione.

Wielkanoc jest największym i najstarszym świętem chrześcijaństwa, sięgającym czasów apostołskich. Swoją liturgią promieniuje na wszystkie niedziele całego roku. Wielkanoc — to uroczystość nad uroczystościami, kulminacyjny punkt całego roku kościelnego. W starożytnym Kościele wierni obchodzili to święto przez trzy dni, neofici — przez cały tydzień. W naszych czasach Wielkanoc obchodzi się w ciągu dwóch dni świątecznych, tj. Wielkiej Niedzieli i Poniedziałku Wielkanocnego. Nadto Wielkanoc jest obramowana oktawą i czasem wielkanocnym aż do Zesłania Ducha Świętego włącznie.

Liturgia uroczystości Zmartwychwstania Pańskiego składa się z rezurekcji, jutrzni wielkanocnej i Mszy Wielkiej Niedzieli. Rezurekcja jest odprawiana przeważnie w Wielką

ciem żywy i już zawsze z Tobą jestem, alleluja. Włożyłeś na mnie rękę swoją, alleluja. Przedziwna jest wiedza Twoja, alleluja, alleluja”. W lekcji Apostoł Narodów przedstawia nam święto Paschy w Starym Przymierzu jako figurę uroczystości Zmartwychwstania: „Wyrzucie więc stary kwas, jako że przaisni jesteście. Chrystus bowiem został złożony w ofierze jako nasza Pascha” (1 Kor. 5,7).

Króciutką pieśnią graduau: „Oto dzień, który Pan uczynił, radujmy się zeń i weselmy” (Ps. 117, 24), pragniemy niejako powiedzieć, że wobec wzniosłości święta Zmartwychwstania zbyt ubogie są nasze słowa, by je godnie uczcić. W śpiewie „Alleluja” powtarza się główny motyw Mszy, który w dalszym ciągu rozwija sekwencja wielkanocna:

*Hold ofierze wielkanocnej  
nieście wierni chrześcijanie.*

*Już niewinny Chrystus z Ojcem  
dał grzesznikom pojednanie.*

*Śmierć i życie wraz się zwały  
w boju dziwnym ponad dziwy:  
Dawca życia, co był zmarły,  
znów króluje w chwale żywy.*

*Powiedz Mario, coś dnia tego  
zobaczyła w drodze z rana?  
Grób Chrystusa żyjącego*

ci, odpowiedź osoby biblijnej i konkluzję dokonaną przez społeczność. Druga część sekwencji z powodu takiego podziału, nadaje jej charakter szczególnie dramatyczny.

W Ewangelii zaszczyt głoszenia nowiny wielkanocnej przypada Markowi ewangelistcie, uczniowi św. Piotra apostoła. Msza Wielkiej Niedzieli kończy się słowami: „Oto ofiara spełniona, Alleluja, Alleluja”.

Od dziś wielki ołtarz zdobią trzy symbole zmartwychwstania: paschał, krzyż procesjonalny przepasany czerwoną stułą i figura zmartwychwstałego Chrystusa, które są noszone podczas niedzielnych procesji, aż do święta Wniebowstąpienia Pańskiego włącznie. Podczas pokropienia niedzielnego w czasie okresu wielkanocnego śpiewa się „Widziałem wodę”. Hymn powyższy przypomina chrzest neofitów i jest jakby odnowieniem naszych obietnic chrztu świętego.

Liturgia Zmartwychwstania Pańskiego oddaje hołd Chrystusowi Odkupicielowi i Zwycięzcy śmierci. W to największe święto Kościoła głosy wszystkich chrześcijan rozproszonych po całym globie ziemskim wznoszą się ku niebu w radosnym śpiewie „Alleluja”! Ten śpiew łączy całe chrześcijaństwo w jeden Lud Boży.

**Ks. REMIGIUSZ SOKOŁOWSKI**



Państwo Aniela i Stanisław Wołoszynowie

na ziemi amerykańskiej. Ja wyjechałam w 1913 roku. Pamiętam dobrze tę chwilę, choć upłynęło od niej ponad 60 lat. Trudno wypowiedzieć, co działo się wtedy w moim sercu — w sercu 14-letniej dziewczynki, która na zawsze opuszczała rodziców, rodzinę i ziemię ojczystą. Ale cóż było robić? Rodzina moja znalazła się w ciężkiej sytuacji materialnej, ojciec nie miał pieniędzy, by mnie kształcić, postanowiono więc, że wyjadę do stryja do Ameryki.

**Pan Stanisław Wołoszyn:** W podobnych okolicznościach i ja wyjechałem do Ameryki. Był rok 1912, miałem lat 16 i uczęszczałem do gimnazjum w Łańcucie. Czasy były niepewne, nie mieliśmy wolności, bo przecież Polska była pod zaborami. Moi rodzice pożyczili pieniądze i wysłali mnie za ocean ze starszym kuzynem. Byli gorącymi patriotami. Woleli bolesną rozłąkę, niż widzieć mnie w wojsku austriackim.

**Red.:** Jaki był los młodych Polaków przybywających do Stanów Zjednoczonych.

**Państwo Wołoszynowie:** Przede wszystkim trzeba było iść do ciężkiej, morderczej pracy. Z olbrzymim wysiłkiem człowiek

niach naszych rodaków w kraju ranily nasze serca. Bolało nas, że jesteśmy tak bardzo bezsilni wobec krzywdy, jaka dzieje się naszemu narodowi. Po zakończeniu drugiej wojny światowej działaliśmy w polonijnych organizacjach, wysyłając do Polski lekarstwa, żywność, odzież, nasiona i wszystko, co było potrzebne. Ze łzami w oczach dziękowaliśmy Bogu, że ojczyzna nasza uzyskała w 1945 roku wolność.

**Red.:** Czy Państwo cały czas mieszkali w Chicago?

**Państwo Wołoszynowie:** W 1943 roku wyjechaliśmy do Los Angeles w Kalifornii. Tam nasze dzieci ukończyły naukę i założyły swoje rodziny. Córka wyszła za Polaka, a syn ożenił się z Amerykanką. Doczekaliśmy się dwóch wnuczek i trzech wnuków. Wnuki, niestety, już po polsku nie mówią, choć krew polska w nich się odzywa. Interesują się Polską i są dumni, że ich dziadkowie pochodzą z kraju Kopernika i Kościuszki.

**Red.:** Czy Państwo spodziewają się odwiedzin krewnych z Ameryki?

## Wiedzieliśmy, że tu powrócimy

Proszę księdza — do młodego duchownego zwróciło się dwoje ludzi w podeszłym wieku — czy mógłby nas ksiądz poinformować, gdzie w Warszawie znajduje się parafia Kościoła Polskokatolickiego. Przyjechaliśmy ze Stanów Zjednoczonych, gdzie uczęszczaliśmy do parafii Polskiego Narodowego Kościoła Katolickiego, więc i w Polsce pragniemy nawiązać łączność z Kościołem Narodowym.

— Jestem księdzem rzymskokatolickim i wolałbym, żeby państwo przyszli do mojego kościoła — odpowiedział z uśmiechem duchowny. Ale cóż w dobie ekumenizmu nie mogę nie spełnić prośby państwa. Proszę pójść na ulicę Wilczą 31, boczna Marszałkowskiej, tam w podwórzu znajdziecie kaplicę polskokatolicką.

W taki oto sposób, skierowani przez nieznanego księdza rzymskokatolickiego, Państwo Aniela i Stanisław Wołoszynowie w najbliższą niedzielę przybyli do kaplicy parafii Miłosierdzia Bożego w Warszawie przy ul. Wilczej 31. Gdy po Mszy świętej parafianie wraz z proboszczem ks. doc. dr Edwardem Bałakerem otoczyli Państwa Wołoszynów, serdecznie ich witając i wy pytując o pierwsze wrażenia pobytu w Polsce, nasi przybysze zza oceanu wyraźnie wzruszeni odezwali się w te słowa:

— Nawet nie macie pojęcia, co to znaczy tęsknota za krajem. Przez tyle lat byliśmy na obczyźnie, przeżywaliśmy różne chwile w życiu, ale wiedzieliśmy, że tu powrócimy. Głos wzywający człowieka do ziemi ojców jest tak silny, że przewyższa wszystkie inne uczucia, nawet miłość do dzieci... Pozostawiliśmy przecież w Ameryce dzieci i powróciliśmy do naszej ukochanej Polski.

Wiedząc o tym, że wywiad z Państwem Wołoszynami zainteresuje Czytelników „Rodziny”, poprosiliśmy ich do redakcji, gdzie odbyliśmy następującą rozmowę.

**Red.:** Kiedy Państwo wyjechali z Polski i jakie były przyczyny wyjazdu?

**Pani Aniela Wołoszyn:** To było bardzo, bardzo dawno, bo jeszcze przed pierwszą wojną światową. Nie znaleźliśmy się jeszcze wtedy — ja mieszkalam w Łodzi, mąż w Rzeszowskim — więc wyjeżdżaliśmy nie wiedząc o sobie. Los złączył nas później

cokolwiek osiągał. Polacy często byli dyskryminowani przez Niemców, Irlandczyków i innych, którzy z powodu naszej nieznamośności języka angielskiego uważali nas za coś gorszego. Z czasem nasza angielszczyzna była nie gorsza od ich, pokonywaliśmy trudności i powoli zaczęto zmieniać o nas zdanie. Polak potrafi wiele osiągnąć w życiu.

**Red.:** Gdzie Państwo się poznali?

**Państwo Wołoszynowie:** Obydwoje znaleźliśmy się w Chicago i tam się poznaliśmy, jak wielu innych młodych Polaków, którzy szukali polskiego towarzystwa, gromadzili się w polonijnych organizacjach i pomagali sobie wzajemnie.

**Red.:** Jak się Państwu powiodło w Chicago?

Jak się ciężko pracowało, to się i żyło. Ale nie było to życie zbyt słodkie. Wielkie sumy pieniędzy trzeba byłołożyć na wykształcenie i wychowanie dzieci. To nie obecna Polska, gdzie nauka we wszystkich szkołach jest za darmo, a państwo jeszcze daje młodzieży stypendia. Ludzie w Polsce nie wiedzą, że w Ameryce można było mieć złożone w banku oszczędności i w jednej chwili stracić wszystko. Podobnie było i z pracą. Myśmy wyjeżdżali do Ameryki z konieczności. Gdyby nasza Polska wówczas była taka jak obecnie, nigdy byśmy jej nie opuścili, bo miejsce człowieka jest tam, gdzie się urodził.

**Red.:** Nie możemy się nadziwić, że Państwo tak pięknie władają językiem polskim.

**Państwo Wołoszynowie:** Panie redaktorze, mowa ojczysta była dla nas najdroższym skarbem. W domu rozmawialiśmy zawsze po polsku i dzieci nasze nauczyliśmy języka ojczystego. Kiedy widzimy, jak teraz w Polsce wydaje się tak wiele i tak pięknych książek, to serce się nam raduje. Chcielibyśmy wszystko czytać, ale już oczy nasze słabe.

**Red.:** Jakim echem wśród Polonii amerykańskiej odbiła się napaść Niemiec na Polskę i okupacja hitlerowska?

**Państwo Wołoszynowie:** My, Polacy, patrioci, boleliśmy bardzo nad losem ojczyzny. Napływające wiadomości o cierpie-

**Państwo Wołoszynowie:** Mamy nadzieję, że w bieżącym roku odwiedzi nas nasza kochana córka Wandzia z mężem, która tak bardzo płakała przy naszym wyjeździe z Ameryki. Myślimy, że przyjedzie kiedyś i syn, jak mu czas na to pozwoli, a może i któryś z naszych wnuków. Czytaliśmy w „Rodzinie” z 10 marca, że Ministerstwo Oświaty i Wychowania organizuje wakacje w Polsce dla dzieci Polonii zagranicznej. Może i nasze wnuki z takich wakacji skorzystają.

**Red.:** Jak się Państwo czują w Polsce?

**Państwo Wołoszynowie:** Zdrowia już najlepszego nie mamy, bo i lata sędziwe. Wybieramy się obecnie do sanatorium, żeby trochę się podkurować. Mimo naszych dolegliwości czujemy się szczęśliwi. Codziennie z radością patrzymy na naszą kochaną Polskę, na jej piękne, nowe życie. Prosimy Boga, by jak najdłużej pozwolił nam nacieszyć się naszą ojczyzną u schyłku długiej pielgrzymki naszego życia.

**Red.:** Czy pozwolą Państwo, by tę rozmowę opublikować na łamach „Rodziny”?

**Państwo Wołoszynowie:** Z przyjemnością, choć nie przypuszczaliśmy, że zostaniemy tak uhonorowani. Skoro nasza rozmowa ma być wydrukowana, niech pan redaktor na koniec przekaże za pośrednictwem tygodnika „Rodzina” najserdeczniejsze pozdrowienia i ucałowania naszym kochanym dzieciom: córce Wandzi z mężem Edwardem, synowi Czesławowi z żoną Heleną, wnuczce Andria z mężem Cristoferem i wnuczce Joanne oraz wnukom: Paul, Jimi i John.

Z okazji Świąt Wielkanocnych przekazujemy również gorące życzenia dla ks. proboszcza Edwarda Kalaty wraz ze wszystkimi członkami polskiej narodowej parafii św. Anioła Stróża w Los Angeles oraz dla wszystkich naszych Przyjaciół i całej Polonii amerykańskiej.

**Red.:** Do tych życzeń dołącza się nasza redakcja, Państwu zaś serdecznie dziękujemy za miłą rozmowę, życzymy czerstwego zdrowia, długich lat życia, jak najlepszego samopoczucia wśród rodaków w Polsce. Życzymy też staropolskim zwyczajem: Wesołego Alleluja!

Rozmawiał: FELIKS KROTOWICZ



Przyjeżdżali do Ameryki polscy chłopcy...

... przyjeżdżały dziewczęta...



...i kobiecych...



...poznawali się i pobierali...



...zawsze tęsknili za Polską...



...działali w organizacjach polonijnych męskich...



...aż wreszcie pod opieką kapitana M/S „Stefan Batory” szczęśliwie powrócili do Ojczyzny.

# Wesoły nam dzień dziś nastał



**D**otrwaliśmy szczęśliwie do Niedzieli Zmartwychwstania Pańskiego. Każda niedziela w roku liturgicznym jest echem dzisiejszej i z niej czerpie swe znaczenie i moc. W każdą niedzielę Kościół obwieszcza nam nasze zmartwychpowstanie, pełniąc rolę jedyne go pocieszyciela. Zobowiązuje nas nawet pod grzechem ciężkim do uczestniczenia we Mszy św. w niedzielę i święta po to, abyśmy oddając chwałę Bogu w Trójcy Świętej Jedynemu równocześnie w spotkaniu z Nim podczas tej Mszy napełniali się nadzieją naszego zmartwychwstania.

Czy dostrzegasz rolę Matki, jaką pełni Kościół święty, gdy wzywa cię na niedzielną Ucztę, która jest powtórzeniem w sposób mistyczny Tajemnicy Wcielenia i Zmartwychwstania naszego Pana?

## II

To prawda, że bardzo trudno jest nam uwierzyć w nasze przyszłe zmartwychwstanie. Nie wstał z grobu dotąd nikt z naszych najbliższych, podczas gdy Kościół wciął o zmartwychwstaniu poucza. Dla-

czego? Bo Chrystus prawdziwie zmartwychwstał! Te same Ewangelie, które zaświadczały o Jego wcieleniu, życiu ziemskim, cierpieniu i śmierci krzyżowej mówią także z tą samą mocą o fakcie zmartwychwstania Jezusa. Ewangelie to świadectwo historyczne. Napisali je tacy sami ludzie, jak my, którym niewątpliwie umierali najbliżsi: matki, ojcowie, żony i dzieci.

Dla Apostoła Pawła fakt zmartwychwstania Jezusa z Nazaretu zdecydował o jego wierności dla sprawy Pana aż do śmierci i to śmierci męczeńskiej. Apostoł Narodów dobitnie — ku radości naszych umysłów i serc — powiedział: „A jeżeli Chrystus nie zmartwychwstał, daremna jest wasza wiara...” (I Kor. 15,17).

Inni uczniowie Mesjasza także oddali swoje życie za Niego, bo prawdziwie zmartwychwstał. Gdyby zmartwychwstanie Zbawiciela było kłamstwem, to który fałszerz opowiadania o zmartwychwstaniu oddałby za bajeczkę swoje życie? Męczennicy Pańscy mogli przecież kłamać z powodzeniem do sędziwej starości, choć z

tego kłamstwa mieliby bardzo wątpliwy zysk. O tym, że budowali pałace i wzbogacali się, historia nic nie mówi.

Może to nasza wiara w zmartwychwstanie Chrystusa (rzekomo przez nich wymyślonego jest już dla nich nagrodą, podczas gdy oni sami marnie zginęli, i dawno spróchnieli? Spróbuj ty, bracie, oddać życie za wątpliwe dobro ludzi mających żyć, dajmy na to w roku 2974. Wątpliwe, bo jak je określić z perspektywy 1000 lat, gdy wartości się zmieniają nie wchodzimy w szczegóły...) Wszyscy, co prawda, myślimy o przyszłych pokoleniach, ale czy za ich dobro, bez kształtu, oddalibyśmy chętnie życie? Apostołowie oddawali swoje życie za Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego — świadomie, dając świadectwo prawdzie.

## III

Pomyśl, Czytelniku, pusty Grób Narodzonego z Maryi Panny, to najpiękniejsza prawda o naszej ziemskiej historii! Tej



historii, która dokona się po naszej śmierci jeszcze na Ziemi-Matce, która wydała nas na świat. Pokaż mi zastępczą wiarę w co innego, która by sprawiła, że śmierć tak mocno mnie przerażać nie będzie. Gdy sam opływać będziesz tu na ziemi w najwspanialsze dobra, to czy lęk z powodu tego przemijania będzie mniejszy? Kto cię może zapewnić o nieprzemijającym raju na ziemi?

#### IV

Spiewaj podczas Świąt Wielkanocnych wraz z całym Kościołem pieśni o twoim zmartwychwstaniu. Jeżeli potrafisz wyśpiewać cokolwiek piękniejszego o swojej i mojej przyszłości, niż pieśń o cudzie zmartwychwstania Ukrzyżowanego, to jesteś geniuszem wszechczasów. Czy twoja pieśń przetrwa długo? A czy będzie cieścić kogokolwiek trwale, gdy ty sam za sobą zamkniesz na sto spustów swój grób bez nadziei wiecznego trwania?

#### V

Twierdzisz, że lękam się śmierci? — Nie więcej, niż ty! A czy tak samo mocno wierzysz w zmartwychwstanie Chrystusa, jak ja? Jeżeli nie, to wykaż mi, w czym jestem biedniejszy od ciebie...

#### VI

Wiliam O. Douglas w książce „O ludziach i szczytach górskich” powiedział: „Człowiek, który potrafi żyć w obliczu niebezpieczeństwa, nie lęka się śmierci. Kiedy zaś nie lęka się śmierci, osiąga w życiu zadziwiający wprost poczucie wolności”.

W chrześcijaństwie do tej wolności droga jest bliższa. Wystarczy głęboko uwierzyć w Jezusa Chrystusa Zmartwychwstałego, a wolność tę osiągnie się od razu. Apostołowie po zmartwychwstaniu swojego Mistrza w sposób zadziwiający posiadali wolność Synów Bożych. Do niedawna bowiem tchórzliwi, obecnie gotowi na cierpienie, wyrzeczenie, męczeństwo.

#### VII

Jakie owoce Świąt Wielkanocnych i wiary w zmartwychwstanie Syna Bożego stają się twoim udziałem? Może już jutro, w drugi dzień świąt (Poniedziałek Wielkanocny), pozostaniesz w domu i nie pójdziesz na Mszę św. dlatego, że jesteś już znudzony nauką Kościoła o życiu wiecznym? — Nie nudź się, bracie w Panu, bo znudzenie to może okazać się twoją tragedią. Pamiętaj, że kiedyś zmartwychwstać będzie można na życie wieczne i... niech ci zresztą o tym powie sam Zbawiciel w Objawionym Słowie swoim. On ma większy autorytet. Jemu należy uwierzyć, bo On prawdziwie zmartwychwstał.

#### VIII

Nie powtarzaj rozpaczycy uczniów idących do Emaus. Oni bowiem tragedię pogrzebanego Syna Ciesli łączyli z niespełnieniem się ich marzeń o królestwie ziemskim. Do nich Chrystus w drodze do Emaus się przyłączył. W naszym pielgrzymowaniu jest On stale obecny. Triumf Zmartwychwstania Pana i wiara w Niego minionych pokoleń jest tak silna, że nie masz powodu do rozpaczycy, nawet jeżeli w życiu żadnego bogactwa nie osiągniesz. I ty możesz poznać Go po Łamaniu Chleba podczas Mszy św. Do Miejsca Łamania tego Chleba tym razem zaprasza ciebie On sam, osobiście. Tylko zaproszeniem nie wzgardź...

Ks. KAZIMIERZ BONCZAR

## Zadatek naszego zmartwychwstania

Dla świętego Pawła zmartwychwstanie Chrystusa było fundamentem wiary i nadziei. Żywy Jezus, który skruszywszy kajdany śmierci własną mocą zmartwychwstał, by więcej nigdy nie umrzeć, stał się sztandarem Pawłowej teologii. Apostoł Narodów już w momencie pamiętnej wizji pod Damazkiem przygłąną mocno do ożyłego po śmierci Zbawiciela. Były prześladowca młodego chrześcijaństwa rozmawiał jasno i precyzyjnie: Jeśli Chrystus powstał z martwych, nie pozostawi swoich wyznawców w grobie! Tego atutu użyje, by przekonać Koryntian wątpiących w zmartwychwstanie ciała. „Chrystus powstał jako pierwociny tych, którzy zasnęli.” — pisze do nich w liście (I Kor. 15, 20).

Chrystus nie powstał jednak do poprzedniego życia podległego fizycznym prawom starzenia się i śmierci, jak córka Jaira czy syn wdowy z Naim. Zerwawszy grobu pęta, rozpoczął nowe życie, życie uwielbione w chwale Boga Ojca. Częstkę tego życia przekazuje swoim uczniom, by spełnić obietnicę pozostania z nimi aż do skończenia świata, Cały i żywy, jako Bóg i jako Człowiek, odda swoje uwielbione ciało w ręce uczniów, by być zadatkem nieśmiertelności dla wszystkich wierzących po wszystkie dni. Apostoł Paweł budując naukę o Kościele jako mistycznym Ciele Chrystusa miał przede wszystkim ten fakt na uwadze. Zmartwychwstały Jezus pozostał z Kościołem i w Kościele. Pozostał ze swoim Ludem w sposób tajemniczy, ale rzeczywisty i realny, by ożywiać Kościół Boży i każdego wiernego bez wyjątku właśnie ze względu na wspólną przynależność do Kościoła.

Z woli Zbawiciela nikt inny tylko Kościół ma moc i prawo mnożyć i rozdawać Ciało Chrystusa uwielbionego na pokarm nie tylko nieśmiertelnych dusz, ale też na pokarm ciał naszych, które tym samym zyskują zarodek nieśmiertelności. „Kto pożywa ciało moje, żyć będzie na wieki” — uczył Chrystus. Żadnej gałęzi Kościoła chrześcijańskiego nie wolno zapominać o swojej roli szafarza Ciała Chrystusowego. Niestety zdarza się, że ten lub ów Kościół zaniedbując powołanie, chciwy władzy i panowania nad drugimi, buduje własną ziemską potęgę na wzór potęg świeckich,

nie troszczy się o rozwój życia duchowego w sercach ludzkich, czyniąc przez to tak ludziom, jak też Boskiemu Zbawcy niewypowiedzianą krzywdę. Skutki takiego postępowania nie każą na siebie czekać długo. Chociaż jeszcze nadal widzimy tłumy ludzi uczyszczających do kościoła, jakże płytka i anemiczna jest ich wiara. Iluż w tym tłumie na serio wierzy w zmartwychwstania i życie za grobem? Śmiem z bólem twierdzić, że wątpiących jest daleko więcej niż takich, którzy uznają tę prawdę wiary. Dla wielu przezornych i „praktycznych” chrześcijan Chrystus potrzebny i wielce użyteczny jest — w doczesnym, ziemskim życiu. Do nich nie dociera przestroga św. Pawła: „Jeśli tylko w tym życiu pokładamy nadzieję w Chrystusie, nędzniejsi jesteśmy niż wszyscy ludzie” (I Kor. 15, 19). Nędzniejsi, bo dwulicowym postępowaniem oklamujemy siebie i drugich, nie mówiąc już o Chrystusie, którego jako tacy używają jedynie za parawan.

Prawdziwi kapłani Chrystusowi powinni zrobić wszystko, by ten stan zmienić. Przede wszystkim muszą uzmysłwić sobie i innym, że Kościół dysponuje niewspółmiernie wspanialszym darem dla wierzących i całej ludzkości, niż ofiarowane dotychczas cieszące oko, ale nie uszlachetniające osobowości ludzkiej uroczyste procesje, śluby i pogrzeby. To wszystko dobre, ale to wszystko jeszcze tylko doczesność! Najwspanialszym darem w Kościele, mogącym uszczęśliwić wszystkich, jest sam Jezus Chrystus — Syn Boży, jedyny Człowiek, który powstał z martwych i żyje. Ten Jezus nie gwarantuje nam pomyślności ziemskiej ani zwolnienia od cierpień i chorób, dopóki istniejemy w ciele skazitelnym, ale obiecał i przypieczętował obietnicę własną śmiercią i chwalebny zmartwychwstaniem, że wzbudzi do życia nasze prochy i odmieni je na wzór swego Ciała nieskazitelnego i nieśmiertelnego. Zadatkem gwarantującym zmartwychwstanie i przemianę naszych ciał jest wiara w rzeczywistą obecność Chrystusa uwielbionego w Eucharystii oraz godne i częste przyjmowanie Go w Komunii świętej.

Ks. JAN POSIELECKI



## Niebezpieczne drogi

Okres episkopatu Steenovena był krótki, ponieważ sześć miesięcy po swym wyświęceniu — 3 kwietnia 1725 r. — zmarł. Wrogowie duchowieństwa niezwłocznie zaczęli czynić wszystko, aby za wszelką cenę uniemożliwić nowe wybory. Wywierano nacisk na rząd holenderski, aby odwrócił swą opiekunczą dłoń od opornych jansenistów, pozostawił ich własnemu losowi i zezwolił na przybycie mianowanego przez stolicę apostolską generalnego wikariusza. Prośba ta została wprawdzie odrzucona z uzasadnieniem, że według tradycji panującej w Holandii arcybiskup wybierany jest przy współudziale różnych duchownych.

Duchowieństwo musiało jednak mieć się na baczności, wiedząc skąd grozi niebezpieczeństwo. Konieczny był pośpiech, toteż już 15 maja 1725 r. zebrała się kapituła i wybrała na następcę Corneliusa Steenovena — Johanna Barchmana Wuytiersa.

Kuria miała jednak jeszcze wiele strzał w swoim łuku. Zwróciła się do katolickich dworów książęcych i poleciła, aby wywarły nacisk, za pośrednictwem akredytowanych w Hadze posłów, na Stany Holenderskie, by zakazały tej konsekracji. Wyróżnił się w tym działaniu szczególnie poseł francuski Felnelon, siostrzeniec arcybiskupa z Cambrai.

We Francji krążyły pogłoski, że zamierza się uprowadzić Varleta, a podobnie brzmiące relacje nadchodziły także z Rzymu. Tymczasem ludzono Varleta pustymi obietnicami. Zaznaczono, że Kuria gotowa jest mu przebaczyć, jeśli najpierw opuści Holandię. Varlet przejrzał te zamiary i ogłosił, że jeśli Rzym życzy sobie zgody, to może ona nastąpić również dobrze po konsekracji jak i przed nią. Następnie, 30 września 1725 r., udzielił Barchmanowi sakry biskupiej w Hadze.

W przeciwieństwie do swych oporów przy poprzednich święceniach, tym razem Varlet nie miał najmniejszych wątpliwości. Przeciwnie, to on wraz z Benedyktynem Thierry de Viaenes domagał się jak najzarliwiej wyboru Barchmana, który był człowiekiem odpowiadającym jego gorącym życzeniom, oddanym całkowicie francuskim jansenistom i nierozdzielnie z nimi związanym. Barchman spędził dwa lata (1717—1719) u oratorianów z St. Magloire w Paryżu, tam został wyświęcony na kapłana przez słynnego jansenistę Soanena z Senes i pozostawał w dobrych stosunkach z ludźmi, którzy liczyli się we Francji. Stał się najwierniejszym chorążym francuskich jansenistów.

To utożsamianie się z jansenistami we Francji było bardzo potrzebne, gdyż tamtejszy jansenizm popadł w ciężki kryzys wewnętrzny. Doprowadził on do niekończących się zatargów, nieprzejdanych sprzeczności, a w końcu do rozłamów. Za



Barchmana wielu Francuzów musiało opuścić swą ojczyznę i wywędrować do Holandii. Nie będzie przesadą twierdzenie, że w oczach Barchmana Kościół holenderski został wprost zalany przez francuskich „opornych” — jak mówiono o jansenistach. Wycisnęli oni swoje piętno na Kościele Utrechckim, opanowując go w dużym stopniu. Niewiele brakowało, a stałby się on jedną z filii Kościoła Francji. W jaki sposób doszło do takiego rozwoju sytuacji?

Kiedy kardynał Fleury (ur. 1729) został pierwszym ministrem Francji, postawił sobie za główny cel ostateczne złamanie oporu przeciwko bulli „Unigenitus” i przywrócenie pokoju kościelnemu. Poświęcił się temu zadaniu z uporczywą wytrwałością — i żelazną konsekwencją. Jeżeli w polityce przyznaje mu się pewne zasługi, to w dziedzinie kościelnej rządu jego stały się wprost katastrofalne. Prześladował parlament i zakneblował mu usta, upokorzył uniwersytet i uczynił z Sorbony „szkielet”. Następnie ujarzmił zakony religijne, zaatakował najwybitniejszych biskupów, nie oszczędzając przy tym także kardynała de Noailles'a. Wszystkie wakujące stolicie biskupie zostały obsadzone przez jego fanatycznych zwolenników. Następcą zmarłego de Noailles'a (w r. 1729) mianował śmiałego Vintinille du Lue'a.

Francja rozbrzmiewała zgiełkiem walki. Zawieszenie w czynnościach Soanena (1727 r.) doprowadziło do rewolty kościelnej. 12 biskupów przedłożyło królowi energiczny protest przeciwko „hańbieniu najświętszych zasad i najdroższych swobód państwowych. Dwudziestu dwóch duchownych stolecznych, 300 z biskupstwa paryskiego a także 500 księży świeckich i 1400 zakonników wystąpiło zgodnie przeciw niemu. Wierni przyłączyli się do nich z zapalem. To, co nigdy nie powiodło się Port-Royalowi, teraz stało się rzeczywistością. Jansenizm stał się popularny wśród ludu i przekształcił się w powszechny ruch ludowy, którego fale rozeszły się po całej Francji.

W tym masowym napływie nowych zwolenników tkwiło jednak poważne zagrożenie dla czystości idei ruchu. Powstała np. ruchliwa grupa Badaczy Pisma Świętego, znanych pod nazwą symbolistów. Odrzucali oni tradycyjną interpretację Biblii, i poszukiwali „przenośnego znaczenia utajonych alegorii”, które można znaleźć jedynie „poza literami i zewnętrznią powłoką Biblii”. Symboliści nie troszczyli się o zachowanie zdrowych zasad hermeneutyki, odrzucali właściwe znaczenia słów Biblii i wprowadzali absolutną alegorię. Przez to jednostronne podkreślanie przenośnego znaczenia, otworzyli szerokie pole do wielu nadużyć. Wkrótce ulubionym zwyczajem panującym w tych kołach stało się otwieranie Biblii np. „na chybił — trafił”, a następnie tendencyjne zniekształcanie i interpretowanie tego urywka pisma, aby znalazło ono zastosowanie do aktualnej sytuacji. Zajmowano się przy tym spekulacjami na temat końca świata. Oczekiwano końca świata, powrotu proroka Eliasza, nawrócenia Żydów i odnowy wszystkich rzeczy. Tematy te znajdowały w szerokiej kołach chętnych słuchaczy. Ludzie tacy, jak Duget, le Gros, Dessessarts, rozkoszowali się tego rodzaju nowinkami i starali się z największą gorliwością zapewnić im dostęp do Holandii. Również Varlet i Barchman Wuytiers namiętnie dzielali te oczekiwania i znajdowali łatwo zwolenników swych poglądów. Variet ponownie został ostrzeżony.



**P**ragnąc wprowadzić Czytelników „Rodziny” w klimat poglądów religijnych biskupa Franciszka Hodura, pisałem o mesjanizmie polskim w okresie od XVI wieku aż do początków wieku XIX. Następnie przedstawiłem poglądy mesjanistyczne trzech naszych wybitnych poetów romantycznych — Adama Mickiewicza, Juliusza Słowackiego, i Zygmunta Krasińskiego. Dalszych kilka artykułów poświęcę poglądom mesjanicznym polskich filozofów XIX wieku, a mianowicie: Hoene-Wrońskiego, Augusta Cieszkowskiego, Bronisława Trentowskiego oraz mistyka i wizjonera — Andrzeja Towiańskiego. Należy zaznaczyć, że mesjanizm filozofów był w dużym stopniu podstawą poglądów mesjanicznych naszych trzech wieszczów. I tak np. poglądy Augusta Cieszkowskiego, zawarte w dziele „Ojciec nasz”, wywarły duży wpływ na twórczość Krasińskiego, Słowackiego i częściowo na twórczość Mickiewicza. Podobnie filo-

niu z niewoli służył w wojsku rosyjskim przedzielony do sztabu Suworowa w randze majora. W roku 1797 zwolnił się z wojska, powrócił do Poznania i podjąwszy część spadku po rodzicach wyruszył w świat w celu podjęcia studiów filozoficznych, które odbywał najpierw w Niemczech, potem we Francji. W Paryżu spotkał się Wroński z Kościuszką i Dąbrowskim, który skierował go do legionu polskiego w Marsylii. Ponieważ legion był bezczynny, mógł więc Wroński poświęcić się nauce. Napisał kilka dziełek w języku francuskim, a potem zwolnił się ze służby w Legionach, by wyłącznie zająć się studiami i pisaniami.

Rok 1803 był dla Wrońskiego rokiem przełomowym. Dnia 15 sierpnia, wśród zabawy urzędowej z okazji francuskiego święta narodowego, naraz poczuł, że jest na drodze do wielkiego odkrycia. Spadło to nań zniecka jakby objawienie z nieba. Uciekł z sali tańców i jak oszołomiony pędził na oślep do domu, roztrącając

## Mesjanizm polskich filozofów

### JÓZEF MARIA HOENE-WROŃSKI (1778-1853)

zofia Hoene-Wrońskiego oraz działalność Andrzeja Towiańskiego pozostawiły trwałe ślady w ich utworach.

W dziełach A. Cieszkowskiego i B. Trentowskiego, A. Towiańskiego rozczytywał się także biskup Hodur, polecał te dzieła jako lekturę obowiązkową dla księży Kościoła Narodowego, wyjątki z nich drukowano w pismach periodycznych m. in. w „Polsce Odrodzonej”. Wpływ zawartych w nich myśli na poglądy religijne biskupa Hodura oraz innych biskupów, jak np. śp. Franciszka Bończaka, Leona Grochowskiego, Jana Misiaszka — był niezaprzeczalny.

Wiktor Wąsik, autor „Historii Filozofii Polskiej”, uważa Józefa Marię Hoene-Wrońskiego za najwybitniejszego myśliciela polskiego pierwszej połowy XIX wieku. (Historia Filozofii Polskiej, Pax 1966, t. II, s. 69). Urodził się nasz filozof w Wolsztynie w Poznańskim. Był starszym synem Antoniego Hoene, z pochodzenia Czecha i Elżbiety z Pernickich. Drugie nazwisko — Wroński — przybrał po wstąpieniu do wojska. Początkowo uczęszczał do szkół w Poznaniu, potem uczył się w Warszawie. Po skończeniu lat osiemnastu wstąpił do wojska polskiego i wkrótce odznaczył się w obronie Warszawy przed Prusakami. W r. 1794 walczył jako porucznik artylerii u boku Tadeusza Kościuszki, a po bitwie pod Maciejowicami został razem z Kościuszką wzięty do niewoli. Po zwolnie-

niem, gdyż w głowie zaczęła mu świtać myśl wielka — opracowanie zasad polskiej filozofii absolutnej, w której chciał wyjaśnić tajemnice wszechświata. Był głęboko przekonany o swym opatrnościowym posłannictwie oraz o nieomyślności filozofii absolutnej. Chciał w niej wyjaśnić m.in. powstanie materii, ciał niebieskich z materii, wszechświata z ciał niebieskich. Opracowywał też zagadnienia praktyczne z dziedziny mechaniki, geodezji, optyki, astronomii, ekonomii, statystyki. Czynił to wszystko, aby wykazać, że filozofia krytyczna podaje zasady i takich zagadnień (Por. Ks. dr Franciszek Gabryl, Polska Filozofia Religijna w wieku XIX, Warszawa 1913, t. I, str. 40—47).

Religijne i religijno-społeczne poglądy Wrońskiego są oryginalne. Wroński uważał np. wszystkie dotychczasowe wyznania chrześcijańskie bądź za fałszywe, bądź za tymczasowe. Sądził, iż z czasem dojdzie do ustanowienia „ostatecznego prawdziwego i powszechnego Kościoła chrześcijańskiego”. W Kościele tym dogmaty religii chrześcijańskiej, które dotąd były tajemnicami, staną się przedmiotem wiedzy. W „Prolegomenach do mesjanizmu” zarzucał Kościołowi rzymskiemu skostniałość, mistyczne pojmowanie treści wiary i nienawiść wiedzy. (F. Gabryl, Polska Filozofia Religijna, dz. s. 97).

Za podstawowy dogmat mesjanizmu uważał to, że człowiek przez odkrycie prawdy i rozumo-



we jej uzasadnienie sam siebie stworzy na nowo i uzyska przez to nieśmiertelność (Hoene-Wroński, Prodom mesjanizmu, Lwów 1921, s. 65—67).

Wroński twierdził, że mesjanizm poprzez Filozofię Absolutną i Religie Absolutną rozwiąże najtrudniejsze problemy świata i człowieka. Prawdy religijne staną się prawdami dowiedzionymi jak prawdy matematyczne. Mesjanizm doprowadzi do założenia Kościoła, albo inaczej „zrzeszenia etycznego ludzi”, którzy przez odrodzenie moralne, ziszczą na ziemi Królestwo Boże. W tym Królestwie zakwitnie szczęśliwy i trwały pokój.

Ostateczne zjednoczenie mesjaniczne ludzkości nastąpi pod kierunkiem Rosji, która stanie na czele narodów słowiańskich. W tej unii będą zgodnie współpracować ze sobą papież jako głowa wszystkich wyznań chrześcijańskich oraz cesarz rosyjski jako głowa państwa. Skrajnie rusofilskie poglądy Wrońskiego, nie mające uzasadnienia w epoce absolutystycznych rządów carów, uległy w późniejszych jego pismach złagodzeniu. Pod koniec życia nie pisał w ogóle o mesjanicznej hegemonii Rosji wśród Słowian. Przeciwnie, pisząc o potrzebie ukonstytuowania Mocarstwa Słowiańskiego, w łonie którego Polska odzyskałaby nieodzownie dawną niepodległość, wyznaczał

Polsce rolę pierwszoplanową. W Unii Absolutnej narodów słowiańskich będą krzewione prawdy mesjaniczne, które przyczynią się do oświecenia Rosji i do zrozumienia prawdziwych przyczyn słowiańszczyzny, albo do wytworzenia siły moralnej potrzebnej do przeciwstawienia się wchłonięciu słowiańszczyzny przez autokratyczną Rosję oraz do stworzenia pod hegemonią Polski nowego mocarstwa słowiańskiego, jako bariery oraz szanca między Rosją a światem cywilizowanym. (Por. Wacław Milewski, Polska Filozofia Narodowa, Warszawa 1927, str. 264).

Choć Hoene-Wroński zwalczał mistycyzm, to jednak sam nie uchronił się od jego wpływów. Był przecież członkiem swej epoki romantyczno-mesjaniczno-mistycznej. Wprawdzie rozum uczynił podstawą swych dociekań naukowych, a nawet zmierzał do rozwiązania rozumem wszystkich tajemnic wiary, jednakże kierował się też w dużym stopniu uczuciem, przeżył stan objawienia mistycznego, nieomal uważał siebie za proroka, bo przepowiadał przyszłe losy świata i Polsce wyznaczał w unii słowiańskiej miejsce. Uważa się słusznie Wrońskiego za ojca polskiego mesjanizmu.

Ks. EDWARD BALAKIER



## Kolory Ziemi

Ziemia Opoczyńska ma kolor „zielonkawy”, „niebieskawy”, „ogniowy”, „piaskowy”, „wiatrowy” — dlaczego? Bo mieni się niepowtarzalnymi barwami wycinanek, krajek, zapasek, kilimów. Jak przed dziesiątkami lat tak i teraz u powały wiejskiej chaty w okolicach Opoczna wiszą kolorowe „pajaki”, o barwach tęczy. Już co najmniej miesiąc przed Wielkanocą na wsiach w Opoczyńskim zaczyna się gorączkowa krzątania. W wielu domach najważniejsze jest zdobienie jajek. Spod zręcznych palców gospodyń zwykle jajka zamieniają się w bajecznie kolorowe, misternie zdobione pisanki. Spod zręcznych palców jak za czarodziejskim zaklęciem — powstają niepowtarzalne delikatne koronki, hafty i wielobarwne, misterne wycinanki, które świątecznie ozdobią ściany izby.

Suszy się wełna i lniana przędza farbowana na kolory „wiatrowe”, „piaskowe” i „ogniowe”. Piękną i bogatą twórczością ludową ziemi Opoczyńskiej kieruje spółdzielnia „Opoczynianka”, organizująca w swoim regionie liczne konkursy, współpracująca z regionalny-

## Opoczyńskiej

mi muzeami i stale poszukująca nowych, coraz bardziej ciekawych rozwiązań.

Niezwykle ogromna jest wielostronność uzdolnień opoczyńskich twórców. Kilimy, krajki, kraciaki ze spółdzielni „Opoczynianka” znane i bardzo cenione są za granicą. Wszystkie wzory i kompozycje, w oparciu o przechowane w tradycji motywy, są dziełem ludowych artystów. Na zachwyty nad ich dziełami skromnie odpowiadają, że tak tkwały i tak wyszywały ich prababki, babki i matki.

Ogromna wyobraźnia ludowych twórców, ich inwencja sprawia, że oglądane dzieła — krajki, zapaski, szydelkowe koronki — są bardzo różnorodne, indywidualne, niepowtarzalnie piękne. Są jednocześnie dowodem żywego kontynuowania ludowej tradycji, są potwierdzeniem żywotności sztuki ludowej i potwierdzeniem żywotności regionu.



M.K.

# Dawne zwyczaje okresu Świąt Wielkanocnych



Okres Wielkiego Postu i oczekiwania Świąt Wielkanocnych od dawien dawna poprzedzał czas hucznych zabaw i biesiad zwany karnawalem. Nazwa ta wywodzi się ze słów łacińskich: „caro, carnis” — mięso i „vale” — żegnaj, bądźź zdrów. Żegnaj mięso na długich 40 dni postu!

Już z czasów średniowiecznych przetrwało wiele opisów zabaw i uczt karnawałowych, których szczególnie nasilenie przypadło na ostatni tydzień przed Popielcem. Obecnie okres karnawału to czas między Nowym Rokiem a Środą Popielcową. Popielec ma już charakter religijny, choć sam popiół, jako symbol oczyszczenia, znany był wierzeniom pogańskim.

W dawnej Polsce rozpowszechnionym obyczajem były „kłody popielcowe”. Mężczyźni chwytali niezamężne kobiety i zaprzęgali do drewnianych kłocków — symbolizujących małżeńskie jarzmo. W późniejszych czasach zwyczaj ten bardzo złagodniał. Pisze o nim w swych pamiętnikach z końca XVIII wieku ks. Kitowicz: „po miastach chłopcy, studencikowie, czatowali na wchodzącą do kościoła pleć białą, której przypinali na plecach kurze nogi, skorupy od jajek, indyjskie szyje, rury wołowe i inne tym podobne materklasy”.

Na wsiach zaś w tym okresie wczesnej wiosny, szczególnie na Śląsku i w Wielkopolsce, w połowie postu, w tak zwanym śródpociu, był zwyczaj topienia słomianej kukły — Marzanny, która była symbolem zła, zimy a nawet śmierci.

Zwyczaje i obrzędowość ludowa Wielkiego Tygodnia — a później święcone, pisanki, dyngus — przepojone są relikami obyczajów staropolskich, oczywiście przekształconych pod wpływem chrześcijaństwa. Od Niedzieli Palmowej obrzędy ludowe przeplatają się praktykami świąt chrześcijańskich z obyczajem pozostałym z dawnych przedchrześcijańskich czasów powitania wiosny i dawnego, w tym okresie obchodzonego, święta zmarłych. Pierwiastki te łączy wspólna im idea zmartwychwstania.

Budzenie się przyrody na wiosnę w czasach pogańskich czczone było składaniem ofiar w postaci kwiatów, owoców i zwierząt. Bardzo często na ofiarę przeznaczano jaja, uważano je bowiem za symbol życia. Jajka w obrzędowości wiosennej spotykamy od najdawniejszych czasów, często również jajka kolorowe. Pisanki istnieją już we wczesnym okresie chrześcijańskim u wszystkich ludów słowiańskich. Ornament roślinny zdobiący obrzędowe jajka czerpano najczęściej ze świata roślinnego. Paganie uważali jaja za symbol zmartwychwstania, stąd często wkładano je zmarłym do mogił.

Dzielenie się święconym jajkiem swój rodowód wyprowadza również z czasów przedchrześcijańskich — jest pozostałością dawnych uczt rodowych i plemiennych, gdy wspólne spożywanie i dzielenie się jadłem miało znaczenie magiczne i kultowe. Pamiątką tych dawnych wspólnych uczt, dziś przepojoną treścią religijną, jest wspólne spożywanie „święconego” i ustawienie na wielkanocnym stole baranka, symbolu zmartwychwstania Baranka Bożego, dawniej — symbolu odradzającej się po zimie przyrody.

Przystrajanie zielenią stołu świątecznego i święcenie palm, dziś uważane za pamiątkę wjazdu Chrystusa do Jerozolimy, ma także starsze tradycje. W Grecji i Rzymie w czasie obchodów świąt wiosennych strojono domy zielenią, a u Słowian w tym okresie chodzono po domach z ustrojonym drzewkiem, tak zwanym „gaikiem”. Zwyczaj ten zresztą przetrwał w niektórych regionach do dziś.

Reminiscencją pogańskiego święta zmarłych był zachowany do ubiegłego wieku zwyczaj zapalania ogni na mogiłach w pierwszym dniu wiosny. Jednakże i ten obrzęd związany z kultem zmarłych, jak wszystkie inne wiosenne, miał charakter radosny, symbolizował bowiem zmartwychwstanie.

A.M



Zwyczaje Wielkanocne i ludowe zwyczaje witania wiosny w okresie Wielkanocy cieszyły się w naszym kraju od najdawniejszych czasów ogromnym powodzeniem i popularnością.

W „Encyklopedii staropolskiej” Zygmunta Glogera znajdujemy taki opis rezurekcji: „...jest to obrzęd radosny, w krajach słowiańskich powszechny, którym obchodzi Kościół Zmartwychwstanie Pańskie. (...) Obchód ten powstał z misteriów średniowiecznych, a na jego rozszerzenie wpłynęli prawdopodobnie „bożogrobownicy”.

Z dawnych też czasów, bo prawdopodobnie z 1635 roku, pochodzi pieśń „Wstał Pan Chrystus” rozpoczynającą się od słów: „Wstał Pan Chrystus z martwych ninie, Alleluja, Alleluja, (Uwesełił lud swój mile, Alleluja, Alleluja). Który cierpiał dnia trzeciego, Alleluja, Alleluja, dla człowieka mizernego, Alleluja, Alleluja”.

Liturgii Świąt Wielkanocnych towarzyszyło wiele ludowych zwyczajów i obrzędów, różnych w wielu regionach Polski. Znany zwyczajem krakowskim była „rękawka”. Po opis tego zwyczaju sięgnijmy znowu do Glogera. „Corocznie w dniu trzecim świąt wielkanocnych po południu, spieszą gromadnie mieszkańcy Krakowa nad Wisłą, na wzgórze zwane Krzemionkami, przy potężnej mogile Krakusa i tłumowi biednych chłopów czepiających się na pochyłości, rzucają z wyżyny: bułki, chleb, pierniki, jabł-

ka, orzechy i jaja wielkanocne”. W Krakowie przez długie lata, na pamiątkę dawnej rękawki, zachował się zwyczaj rozdawania święconego przy kopcu Krakusa.

Znanym i powszechnie do dziś lubianym jest zwyczaj dyngusa, nazywanego też śmigusem, oblewanym poniedziałkiem, oblewanką, polewanką i dniem świętego Lejka. Zygmunt Gloger podobnie jak i inni etnografowie zgodni są co do tego, że zwyczaj dyngusa znany był już w starożytności. Angielski podróżnik Symes opisując swoją podróż po Bengalu i Birmie w 1796 roku wymienia jako jedno ze świąt buddyjskich trzydniową uroczystość — obchodzoną około 10 kwietnia — zakończenia i pożegnania starego roku, polegającą na obmywaniu się z grzechów przez wzajemne polewanie wodą. Jak pisze podróżnik, woda niespodziewanie lała się z dachów, zza rogów domów na głowy i ubrania przechodniów. W Polsce tradycja ta ma nazwę pochodzącą od niemieckiego słowa „dunnguss”, oznaczającego wodnistą polewkę, a także chlust wody. Na wielu wsiach istnieje zwyczaj wykupywania się od dyngusa darami: kolorowymi jajkami, wielkanocnym ciastem i przysmakami. Ten wesoły zwyczaj lubiany jest i dzisiaj. Nie zapomnijmy więc o nim w drugi dzień Wielkanocnych Świąt.

M.K.



## POLITYKA I MIŁOŚĆ

Myślę, że warto w świąteczny wieczór wziąć do ręki ciekawą książkę i powrócić myślami do ludzi, żyjących kilka wieków przed nami. Jak żyli, jakie były ich myśli i dążenia, co kochali? Forma powieści — jest na pewno jedną z najbardziej przystępnych, uniwersalnych form książkowych, po które najchętniej sięgają nawet laicy w sprawach literackich. Dzisiaj zachęcamy do przeczytania książki Gabrieli Pauszer-Klonowskiej pt. „Polska jego miłość” omawiającej postać Juliana Ursyna Niemcewicza.

Nasz słynny poeta — Adam Mickiewicz — tak pisał o życiu Juliana Ursyna Niemcewicza: „Życie jego burzliwe i głośnie, jak życie pokoleń, które były świadkiem jego narodzin i w których pracy brał udział”. Wszystkie wydarzenia z długiego i barwnego życia Niemcewicza, oparła autorka na zachowanych do naszych czasów pamiętnikach, wspomnieniach, listach i archiwalnych dokumentach. Akcja książki rozgrywa się w wieku XVIII — w interesującej, niemniej burzliwej i tragicznej epoce stanisławowskiej.

Autorka opisuje dzieciństwo Juliana w formie jego własnych wspomnień. Poznajemy rodziców i rodzeństwo Niemcewicza. Oto wyjątek z książki: „W domu państwa Niemcewiczów panuje rozpacz — najstarszy syn, sześciolatek Julianek, ciężko zachorował na ospę i lada chwila można oczekiwać katastrofy. Jejmość chodzi zapłakana, a jegomość, pan podczas mielnicki, wąsa szarpie, wzdycha ciężko i powtarza, że woli bożej nikt się sprzeciwić nie zdoła. Ale matka, jak to matka, nie chce nawet tego słuchać. Kilko dzieci umarło jej w pieluszkach...” „Toteż pani Jadwiga stara się wejść w układy z wolą niebios: ofiarowuje synka cudownej Matce Boskiej w Wistyczach...” (s. 40)

Kariera Niemcewicza była wręcz zaskakująca — a więc najpierw był uczniem Szkoły Kadetów w Warszawie, potem adiutantem księcia Adama Czartoryskiego, następnie wojażował: przebywał m.in. w Wenecji, Florencji, Neapolu, Rzymie, Londynie, Paryżu. Wielki wpływ wywarł na Julianie pobyt w Rzymie: „Szedł śladami Michała Anioła. Powoli jednak nad jego wyobraźnię zaczął dominować Bernini. Był wszędzie — na ulicach, w kościołach i pałacach”. (s. 129). Wrażliwy umysł, otwarty na piękno i poezję chłonał wszystko — urok starożytności, czar głosennych Pól Elizejskich, grozę wulkanów, lirykę Wenecji..

W 1788 r. został posłem na Sejm. Nic, co działo się w Sejmie, nie było obce Niemcewiczowi. Dużo przemawiał i pisał. Latem często bywał w Białym Domku w Łazienkach, zajmowanym przez siostrę króla. Piekroć Ludwika Zamojska podejmowała u siebie swego koronowanego brata, tylekroć zapraszała Juliana. „Poeta, dowcipny, miły, umie zabawić Stasia” — chwaliła głośno Niemcewicza. Od pamiętnego 3 maja, kiedy to król godnie bronił sprawy Konstytucji, pozyskał sobie całkowicie skłonne do entuzjazmu, gorące serce poety.

W książce znajdujemy niemal plastycznie opisane postacie słynnych ówczesnych dygnitarzy polskich, jak król Stanisław August Poniatowski, ks. Adam Czartoryski, ks. Izabella Czartoryska, hr. Potocka, Ignacy Potocki, itd.

Po konfederacji targowickiej Niemcewicz wyjechał z Polski i działał w cieniu skrwawionej ojczyzny. Tam też związał się m.in. z Kołłątajem, Kościuszką i Mickiewiczem. Oręż nie stanowiła dla niego przeciwnością pióra — równą umiejętność wykazał w obu kierunkach. Bronił Polski walcząc swoimi utworami, publicznymi mowami, a także jako żołnierz na froncie: „Jak łatwo było poprzednikiem naszym stracić Polskę, ileż stracił, wytrwania i pracy kosztuje dzisiejszemu pokoleniu, aby ją odzyskać”. (s. 513). Zmarł w 1841 r. — licząc 83 lata. Pochowano go, zgodnie z ostatnią wolą, na cmentarzu w Montmo-

rency. Na palec kazał sobie włożyć pamiątkę po najszczęśliwszych dniach swego życia: pierścionek z okresu Konstytucji Trzeciego Maja z napisem — Fidis Manibus”.

★

Gabriela Pauszer — Klonowska: „Polska jego miłość”, Wyd. Lubelskie, Lublin 1973 r., s. 530, cena zł 30,-

GABRIELA PAUSZER-KLONOWSKA



## POLSKA JEGO MIŁOŚĆ

Informujemy naszych Czytelników, że nakład Kalendarza Katolickiego na rok 1974 w Zakładzie Wydawniczym „Odrodzenie” jest już wyczerpany. Nabyć go można jeszcze w kioskach „Ruchu”.

TADEUSZ DOŁĘGA-MOSTOWICZ

## Profesor Wilczur

— W każdym razie — ciągnął profesor — nie zajęłoby mnie to, co ich zajmuje. Nie chciałbym ich krepować swoją osobą. Starzy nie powinni się narzucać młodym. A jakże się pani powodzi?

Szkopkowa zaczęła obszernie opowiadać o sobie, o swoich dzieciach, stosunkach w miasteczku, o tym, że się proboszcz zmienił, że ktoś kogoś wyprocesował i tak dalej.

Gdy się dowiedziała od Wilczura, że zamierza on na stałe osiąść w młynie, uszom nie chciała wierzyć i od tej chwili niecierpliwie spoglądała na drzwi, by jak najprędzej wybiec i podzielić się tą sensacyjną wiadomością z możliwie jak największą liczbą osób.

Po powrocie do zajazdu, Wilczur zastał Łucję nieco zaniepokojoną. Okazało się, że Jemioł po przebudzeniu kazał podać sobie butelkę wódki, którą natychmiast wypróżnił i wyszedł do miasteczka.

— Obawiam się — mówiła — by po pijanemu nie wywołał tu jakiejś awantury.

Profesor zaśmiał się:

— Niech pani będzie spokojna, panno Łucjo, Jedna butelka nie grozi mu żadnymi konsekwencjami.

— Jemu może nie, ale innym.

— Wykluczone. Ręczę, że jest zupełnie trzeźwy.

Zamyśliła się i powiedziała:

— To też mnie nie pociesza. W ogóle mam wrażenie, że postąpiliśmy lekkomyślnie, zabierając go ze sobą. Nie twierdzę, że jest to człowiek zły z gruntu, przypuszczam, że nawet gdzieś na dnie tła się

w nim jakieś zapomniane iskierki uczuć, ale przecież sam cynicznie się przyznaje, że „cudza własność jest to taka własność, której jeszcze sobie nie zdążyliśmy przywłaszczyć”. Bóg wie, co gotów tutaj narobić. Może nam popsuć całą opinię od początku.

— Nie podzielałam pani słów — po namyśle odpowiedział Wilczur. — Jemioł nie jest człowiekiem, który kradnie z zamiłowaniem, z naboju. Sięga po cudze wtedy, gdy nie może zaspokoić swoich potrzeb, a przyzna pani, że potrzeby jego są bardzo małe. Był jakieś ubranie, byle jakie jedzenie. No i ta wódka, jedyny zbytek... Czy zresztą można to nazwać zbytkiem?... Zastanawiałem się nad tym, może to jest dlań koniecznością taką, jak dla innych chleb. Proszę mi wierzyć, panno Łucjo, że świadomość czasem bywa największą torturą. Zwłaszcza wtedy, gdy człowiek przestanie wierzyć w siebie, gdy nabierze do siebie pogardy i wstrętu, gdy cynizmem jak kubłem śmieci chce zasypać to, co w nim zostało szlachetnego, a co sam uważa za bezużyteczne. Droga panno Łucjo, możliwe, że swoim zachowaniem się Jemioł narobi tu nam kłopotu, ale proszę pomyśleć, co by się z nim stało, gdybyśmy go zostawili swemu losowi?...

Pokiwał głową i dodał:

— Biedna, schorowana dusza. Niechże odżyje w tym klimacie dobra i prostoty. Schorowana dusza, a my przecież jesteśmy lekarzami!...

Łucja z powątpiewaniem podniosła brwi: — Tylko, że tym razem pacjent jest nieuleczalnie chory.

Wziął ją za rękę:

— A chociażby?... Czy beznadziejnie chorego zostawiłaby pani bez opieki?...

Nic nie odpowiedziała, ale rozmowa ta odkryła przed nią nowe strony duszy profesora. Zrozumiała teraz, że człowiek ten nie zawaha się przed niczym w wypełnianiu swego powołania, które pojmował

znacznie szerzej i głębiej niż mogła się dawniej domyślać.

Zresztą obawy o Jemioła przynajmniej na początku okazały się na szczęście nieistotne. Większą część dnia spędzał wprawdzie w miejscowym szynku, lecz będąc z natury człowiekiem spokojnym, pozbawionym awanturniczych instynktów, nie wywoływał żadnej burdy. Sprawdziły się również przewidywania profesora, co do jego względnej uczciwości. Nikomu nic nie ginęło z tej prostej przyczyny, że Jemiołowi nie brakło pieniędzy na jego skromne wydatki. Najwycyżajniej w świecie, idąc do szynku beceremonialnie zwracał się do Wilczura:

— Wyasygnuj, włodarzu, jeszcze pół piątki na iniekcje. I tylko nie myśl, że korzystam u ciebie z nieograniczonego kredytu bez rachunku. Każdy wpływ zapisuję skrupulatnie, a co piątek podliczam. Jeżeli potem kartkę wyrzucam za okno to tylko dlatego, że nie posiadam znajomości wyższej buchalterii. W każdym razie możesz liczyć na to, że mianuję cię moim jedynym spadkobiercą.

A gdy Wilczur śmiał się, Jemioł dawał:

— Nie śmiej się, arcybusteru. Nie zapominaj: rira bien qui rira par derriere. Możliwe, że mój piękny strój i nakrycie głowy nie wydają ci się przedmiotami zbyt cennymi w doczesnej skali ekonomicznej. Posiadam jednak jeszcze moje boskie ciało, które możesz różnorako zużytkować. Byle rzeźnik da ci za nie pokaźną sumkę. Pomyśl tylko: kiełbasa od razu nasycona alkoholem. Możesz też mnie kazać zabalzamować i wystawić w jakiejś galerii, jako ostatnią replikę Apollina, aby zużytkować osobście, pokrajać lancetem na drobne strzępy i poszukać w nich duszy czy innych takich gazów szlachetnych, w których istnienie wierzysz święcie, nieustannie i głupio.



# Świąteczne rozmowy z Czytelnikami



Dzisiejsze świąteczne rozmowy prowadzą sami nasi Czytelnicy. Praca redakcji ogranicza się jedynie do podania wyjaśnień i dokonania niezbędnych skrótów. Pierwszy głos oddajemy Panu Jenowi S. z Zawiercia, między innymi dlatego, by mu wynagrodzić brak odpowiedzi na list z sierpnia ubiegłego roku.

„Prawdą, Pracą i Walką — Zwycięzcy! Najdroższa memu sercu Redakcjo! Z całego serca i duszy przesyłam tak poczytnemu piśmie, jakim jest Tygodnik Katolicki „Rodzina” — najserdeczniejsze życzenia. Życzę, aby nadal tak w Ojczyźnie jak i za Oceanem apostołował, niosąc wieść o wspólnym Dziale: Świętym Kościele Polskokatolickim, który niech rozkwita i rośnie na pożytek Polskiego Ludu Bożego. Jestem ogromnie wdzięczny za apele w „Rodzinie” o nadsyłanie wieści z życia Kościoła Narodowego w Ameryce i Kanadzie. Cieszą mnie bardzo informacje już opublikowane, ponieważ interesuję się życiem naszych Braci za Oceanem.

Jeśli Droga Redakcja pozwoli, to z łam „Rodziny” przesyłam — ze szczerego, braterskiego serca — życzenia owocnej pracy Pierwemu Biskupowi Tadeuszowi Zielińskiemu, Ks. Biskupowi Fr.

Rowińskiemu, Ks. Seniorowi Fryderykowi Banasiowi i tym wszystkim, którzy radują serca nasze.

Od 1961 roku „Rodzina” stała się najdroższym moim piśmie, które wszczęło w mą duszę miłość i przywiązanie do Świętego Kościoła, do Biskupów i Kapłanów a w szczególności do Ks. Bpa Juliana Pękali i Ks. Bpa Tadeusza Majewskiego, Ks. Adm. Benedykta Sęka, Ks. Dziek. mgra Jerzego Szotmüllera, Ks. Prob. Eugeniusza Stelmacha i innych, których poznałem jako gorliwych szermierzy w walce o sprawę Bożą i Kościoła. Jakże miło jest mieć takich przewodników duchowych.

Ciekawy list domagający się kapłaństwa kobiet otrzymaliśmy od Pani Marii J. z Łodzi. Pisze ona między innymi: „Gdy czytam w Rodzinie od dążeniach kobiet do łaski kapłaństwa, uważam że bardzo na czasie są te pragnienia. Czyż Matka Najświętsza nie była pierwszą kapłanką, ofiarując Pana Jezusa w świątyni jerozolimskiej? Czy kobieta z natury swej nie jest pobożniejsza od mężczyzny? Skoro kobieta może być kapitanem żeglugi czy pilotem, dlaczego nie może być kapłanką... Jakże jesteśmy szczęśliwi i wdzięczne naszemu męczennikowi z

Dachau, arcb. Michałowi Kowalskiemu, Pomazańcowi Pańskiemu, (biskup Kościoła Mariawitów gałęzi felicjanowskiej), że dopuścił kobiety do łaski kapłaństwa... Niektóre Kościoły nie rozoznają znaków czasu” i opóźniają przyjęcie Królestwa Bożego na ziemię...

Pani Maria prosi również o zamieszczenie w „Rodzinie” fotografii arcykapłanki Izabelli. Droga Pani Mario! W rubryce tej nie zamieszczamy nigdy zdjęć, a listy w całości drukujemy bardzo rzadko. Nie pozwala na to brak miejsca. Autorzy listów i Czytelnicy muszą nam to wybaczyć.

Pan Marian z Kędzierzyna raduje się, że za pośrednictwem naszego tygodnika odszukał i nawiązał kontakt z dawnym towarzyszem pracy, który jest członkiem parafii polskokatolickiej w Stargardzie Szczecińskim. Pisząc to przesyła zarazem życzenia pracownikom redakcji i staropolskie „Bóg zapłać” autorom kazań, zwłaszcza księdzu mgr Tomaszowi Wojtowiczowi.

Znamienny list otrzymał redaktor „Rozmów” od swego kolegi — kapłana rzymskokatolickiego z diecezji przemyskiej. Oto fragmenty listu:

„Od dłuższego już czasu żywię

sympatię do Kościoła Polskokatolickiego, czytam wasze pisma i książki i nabrałem przeświadczenia, że Kościół wasz jest o wiele bliższy prawdy niż Rzymskokatolicki. Razi mnie ogromnie obłuda duchownych mojego Kościoła i chociaż sam do nich należę, widzę w nich starotestamentalnych faryzeuszów, którzy rozdzielają brzemiona na lud, a sami się tych brzemion nie imają. Widzę, że chodzi więcej o stanowiska, niż o dusze ludzkie. Mój ideał prysnął. Opinia nawet najlepszego księdza katechety zależy od gospodyni i proboszcza, który wozi pieniądze do kurii... Widzę, że celibat jest tylko obłudą, wypacza charakter ludzi nieraz uczciwych i prawych. Kościół Narodowy rozwiązał te sprawy bardziej po ludzku i więcej zgodnie z Ewangelią...”

Kończąc swój list życzy, by idea, którą głosi Kościół Polskokatolicki, zwyciężyła, a dobry Bóg niech błogosławi duchownych i świeckim wyznawcom tegoż Kościoła.

Kończymy i my nasze świąteczne rozmowy, życząc wszystkim naszym Czytelnikom wielu łask Zmartwychwstałego Chrystusa.

**Ks. ALEKSANDER BIELEC**



## Nowosądeckie pisanki najładniejsze

Współczesna pani domu, zwłaszcza pracująca zawodowo, coraz mniej ma czasu, by zajmować się drobiazgowym kultywowaniem świątecznych tradycji. W najlepszym razie piecze sama kilka drożdżowych parzonych babek, resztę zaś świątecznych specjałów jak mazurki, szynki, kielbasy, chrzan itp. kupuje gotowe w sklepach. Kupiłaby również i pisanki, ale o te coraz trudniej. Barwi więc na kolor rdzawoczerwony jajeczka świąteczne, gotując je w wywarze z łupin cebuli lub w kupionych w sklepach farbkach. I świąteczny stół gotowy! Każdej jednak

marzą się jeszcze piękne cacka. Gdzie je znaleźć?

Czytelnikom „Rodziny” zdradzę ową tajemnicę: u pani Jadwigi Marszałko-Kosalowej w Nowym Sączu. Świąteczne pisanki pani Jadwiga zaczęła malować już jako mała dziewczynka. Wykazywała w tym kierunku niezwykłe wprost zdolności. W 1932 roku w Krakowie w ogólnopolskim konkursie na najpiękniejszą pisankę zdobyła najwyższe wyróżnienie. Jej pisanki odznaczały się niezwykle, wprost bajecznie kolorowym ornamentem. Motywy, którymi zdobi swe świą-

teczne cacka, wywodzą się z dawnych podgrodzkich tradycji. Wydmuszki lub pełne jajeczka pokrywa starannie woskowym pisakiem, następnie barwi wielokrotnie w barwach anilinowych od najjaśniejszych do najciemniejszych kolorów. Jest to praca wymagająca od twórcy niezwyklej cierpliwości i zegarmistrzowskiej precyzji. Trzeba bowiem wiedzieć, że każda pisanka, a robi ich nowosądecka artystka nie więcej jak 100—150 rocznie, posiada inny rysunek zdobniczy tak w kompozycji, jak i barwie. Jedna piękniejsza od drugiej.

Pani Jadwiga Marszałko-Kosalowa przekazuje swe artystyczne umiejętności młodszemu pokoleniu. Od wielu lat prowadzi zespoły świetlicowe w nowosądeckim Technikum Gospodarczym i Technikum Ekonomicznym, ucząc młodzież sądeckiego zdobnictwa, podgrodzkich haftów, malarstwa na szkle, a co najważniejsze — umiłowania ziemi rodzinnej. Pisanki pani Jadwigi zdobyły wielką sławę nie tylko w Polsce, ale zdobią świąteczne stoły w wielu częściach świata, wszędzie tam, gdzie zdołali dotrzeć Polacy.

H. W.



## WYBOR PRZYSŁÓW

### O WIELKANOCY

We Wielką Środę, gdy żaba zakumka,  
już nas zima mrozami swymi nie odszuka.

★

Deszcz w Wielki Piątek —  
napęlnia w komorze zbożem każdy kątek.

★

Gdy Wielki Piątek ponury,  
dzień Wielkiejnocy będzie bez chmury.

★

Jeśli w Wielki Tydzień kropi,  
radujcie się ze zbiorów chłopi.

★

Gdy na wielkanocne dzwony deszcz pada  
suche lato zapowiada.

★

Gdy w Wielką Niedzielę pogoda,  
duża będzie w polu uroda.

★

Pogodny dzień Wielkanocny —  
w polu grochom pomocny.

★

Sześć dni zachodu —  
a dwa dni świąt potem.

★

Kto szanuje święta Boże —  
temu Pan Bóg dopomoże,  
a kto w święto jarmarczy,  
temu i na sól nie starczy.

★

Kto w Wielki Tydzień płacze,  
ten w Wielkanoc raduje się i skacze.

★

Gdy w Wielką Sobotę pokończysz robotę,  
będziesz miał we święta radość i ochotę.

★

Jaki będziesz w Zmartwychwstanie,  
taki do Świątek Zielonych zostaniesz.

# A negdoty staropolskie

Królowa Bona — z pochodzenia Włoszka — lubiła wino, mając w pogardzie pospolity polski napój — piwo. Mawiała ponoć o Polakach: „Krew z piwa, więc nieburzliwa”. Ale nie wszyscy Włosi mieli takie wyobrażenie o naszym ówczesnym napoju. Gdy papież Klemens VIII był jeszcze nuncjuszem w Polsce, bardzo polubił piwo. Wiele lat później, gdy był już papieżem, ciężko zachorował i miał wysoką gorączkę. Przypomniał sobie wtedy dobre, chłodzące polskie piwo i westchnął głośno: „O buona piva di Polonia!” Dworzanie papiescy, sądząc że papież westchnął do nieznaney im polskiej patronki, żarliwie zaczęli się modlić do św. Piwy o zdrowie dla chorego.

★

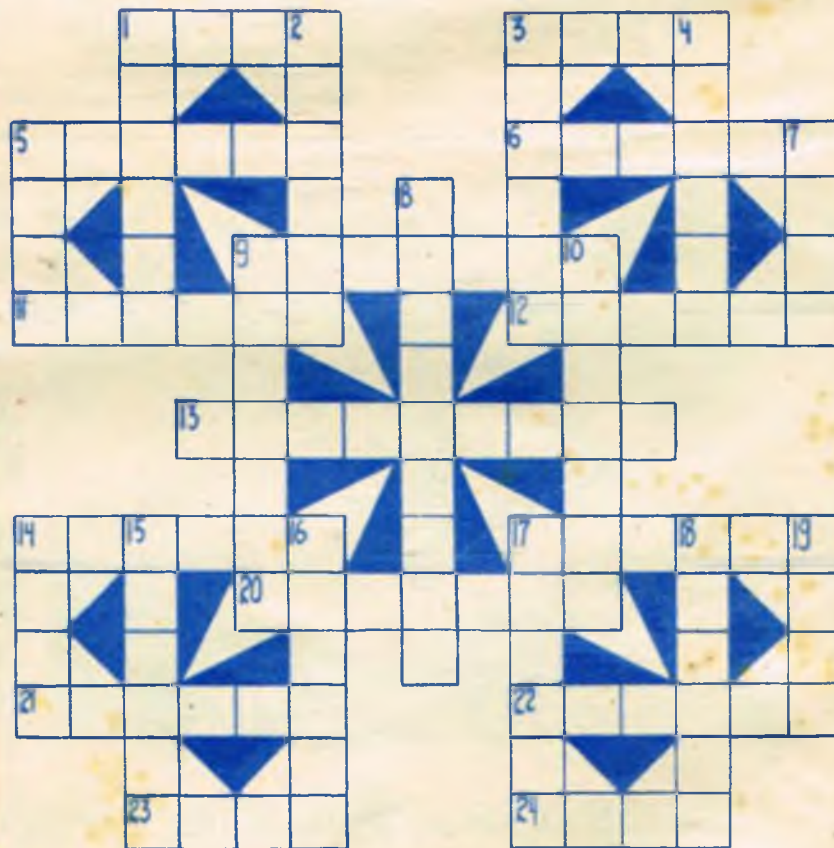
Król Aleksander Jagiellończyk był z natury wątły i słabego zdrowia. Pewnego razu, w czasie polowania, pokazano królowi starego chłopca, który pomimo swych stu lat był silny i krzepki. Zainteresowany król spytał go się: — „Czy chorowałeś ty kiedy?“, a na to stary odparł: — „Nigdy Najjaśniejszy panie u mnie choroba nie bawiła, bo też żadnej wygody u mnie by nie miała“.

★

W pewnym towarzystwie chwalili się panowie starożytną geneologią swoich rodów: „Mój ród wywodzi się z XIII wieku” — mówi jeden. — „Mój pradziad walczył u boku Chrobrego” — rzecze inny. A na to odzywa się trzeci. — „To wszystko mało. Ja do dziś placę procenty od pożyczki, którą zaciągnął mój przodek, gdy razem z Trzema Królami wybrał się do stajenki betlejemskiej“.

M.

## KRZYŻÓWKA 12



**POZIOMO:** 1. mało kaloryczny materiał opalowy, 3. z tego powstaje ciemne piwo, 5. gdyby nie grał nie przegrałby portek, 6. o nim w średniowieczu śpiewano pieśni, 9. rajcy albo ..... miasta, 11. powstanie, pochodzenie, 12. nawet z tej przyprawy faryzeusze kazali oddawać dziesięciny, 13. tyle samo ma lat, 14. podtrzymują spodnie, 17. najbardziej jest znana Miki, 20. kieszonkowy atlas, 21. drapieżnik żywiący się padliną, 22. miasto powiatowe w województwie olsztyńskim, 23. .... trawa jak mówią współczesni, 24. praca rolnika.

**PIONOWO:** 1. niszczylińska trąba powietrzna nosząca imiona niewieście, 2. zmyślenie, 3. rodzaj ciasta, 4. stopień świec w wyższych, 5. nieprzyjaciel, 7. odyniec, 8. imię Zasady, 9. ornament, 10. człowiek, którego przekonuje doświadczenie, 14. lista, wy-

kaz, 15. jeden z 12 braci Józefa, 16. stolica tego państwa jest Roma, 17. miasto na wybrzeżu Koszalińskim — wezasowisko, 18. ubaw, 19. w niej przechowywano dekalog.

Rozwiązanie należy nadsyłać w terminie 10 dniowym od daty ukazania się numeru pod adresem redakcji z dopiskiem na kopercie lub pocztówce: „Krzyżówka 11”. Do rozlosowania nagrody książkowe.

### ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI 9

**POZIOMO:** zając, gem, mydło, Sorrento, interneta, Alma, pacha, lipa, maślaki, tanie, salon, grabarz, Nike, prasa, mole, agronom, rusalka, Praga, kra, Asnyk.

**PIONOWO:** zaspą, jarzmo, cena, groza, mnich, myta, Darwin, osada, celebra, omęga, Liszt, stajnia, ankieta, skarga, poklon, rumak, surma, unia, Msza.

